

JANTAROWE SZLAKI



BIULETYN TURYSTYCZNY
WYBRZEŻA GDAŃSKIEGO

Nr 1 (27) Rok IV — GDAŃSK — STYCZEŃ — 1961

TURYSTYKA ZIMOWA NA WYBRZEŻU

Szczęśliwego Nowego Roku 1961!



Melomane zakatki znajdują się u podnóża Wieżycy

Sopocka „Gubałówka” (Łysa Góra) w zimowej szacie

I. DZIAŁ KRAJOZNAWCZY

1. Odkrycie Czantyru

Marian Skassa

II. TURYSTYKA NARCIARSKA NA WYBRZEŻU

1. Wieżyca - "Kaszubskie Zakopane"

Czesław Skonka

2. Nizinna turystyka narciarska

inż. T. Perkowski

3. O "Sopockiej Gubałówce"

mgr. W. Ślubowski

III. KRONIKA TURYSTYCZNA

1. Ukonstytuowanie Komisji Kół PTTK

2. Z działalności elbląskich krajoznawców

3. W Oliwie powstało nowe koło PTTK

4. Klub Turysty w Malborku

IV. TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH

1. Jak zostać członkiem statutowym TRZZ ?

V. PROBLEMY EKONOMICZNE I DISKUSJE

1. Działalność Klubu Turystycznego LZS "Rolnik"

2. Kto ma organizować pola campingowe ?

"JANTAROWE SZLAKI" - Biuletyn Turystyczny Wybrzeża Gdańskiego. Wydaje Gdański Klub Krajoznawczy PTTK "Radunia" przy współudziale Zarządu Oddziału PTTK "Trójmiasto" i Zarządu Okręgu PTTK oraz przy pomocy Oddziału Turystyki WKKFiT w Gdańsku. Redaguje Zespół: R. Bar, Z. Linowska, Cz. Skonka/Kierownik Zespołu/, mgr. W. Ślubowski, W. Ring, dr. E. Rozenkranz, mgr. Z. Żukowski. Adres Redakcji: Gdańsk, Długa 45. Dyżury redakcyjne. • w każdy wtorek w godzinach 18-20. Powiel. "Firmoznak" Wrzeszów, Chrobrego 60. Nakład 450 egz. Zł. 937/Zezw. M-6 z 13.XII.60.

Marian Ludomir Skassa

O D K R Y C I E Z A N T Y R U

Powszechną ciekawość historyków i turystów budzi miejsce, w którym w latach 1212 - 1466, na wyspie przy rozwidleniu rzek Wisły i Nogatu wznosił się gród i podgrodzie Zantyr /Czantyr/, stolicy pierwszego biskupstwa misyjnego dla ziem Prusów, a następnie stolicy pierwszego komturstwa zakonu krzyżackiego na pograniczu Łężanii, Pogezanii i Ziemi Ryskińskiej.

Poszukiwania grodziska Zantyr w okresie zaboru pruskiego, jak również w dobie późniejszej przeprowadzane w Białej Górze, t.j. miejscu obecnego rozwidlenia rzek - nie dały pozytywnych wyników.

Wiadomo nam, że książę Warcisław przekazał testamentem Ziemię Gniewską klasztorowi cystersów w Oliwie; wiadomo również, że około 1212 roku mnich oliwski Krystian rozpoczął pracę misyjną wśród plemion pogańskich Prusów, wybierając sobie siedzibę w widłach Wisły i Nogatu, na wyspie nazywanej "Santok"/Sanotir/, t.j. święte miejsce skupiające wiernych /patrz "Historia Pomorza w zarysie" - Dr. Czesław Frankiewicz, str.27/, gdzie założył gród stołeczny biskupstwa misyjnego, wznosząc tam pierwszą świątynię chrześcijańską.

Książę Świętopełk Pomorski odebrał jednak cystersom Ziemię Gniewską wraz z Santokiem, przekazując ją młodszemu bratu Samborowi, jako część składową Księstwa Lubuszeńskiego.

W 1251 roku książę Sambor ofiarował z kolei Santok zakonowi krzyżackiemu. Darowizna tak ważnego punktu strategicznego Krzyżakom, wywołała interwencję zbrojną księcia Świętopełka, który zdobył na Krzyżakach Santok, przekształcając go w bazę operacyjną i port wojenny, na czas osobiście prowadzonej z tegoż grodu wojny z zakonem.

Po klęsce księcia Świętopełka Sanotir /Zantyr/ przechodzi w ręce zakonu krzyżackiego, jako stolica komturstwa, lecz już w 1277 roku ulega przemocy najeźdźców sudaw-

skich i litewskich.

W trzy lata później komtur Henryk von Wilnowe przenosi swą siedzibę z Zantyru do nowozbudowanego zamku - Malborka.

W 1399 roku mieszkańcy Zantyru wznoszą tu nową świątynię, w której jesienią roku 1466 Krzyżacy bronią się przed wojskami polskimi i związkowymi, lecz nie mogąc sprostać siłom oblężniczym - uchodzą, niszcząc pożogą świątynię i podgrodzie.

Ruiny i zgliszczona Zantyru uległy zapomnieniu, wody obydwu rzek podmywały brzegi grodziska, wiatry lotnym piaskiem zasypały fosy, umocnienia i część wyspy, Wisła - od Białej Góry zmieniała swe łóżysko, regulacyjne roboty ziemne w ostatnich stuleciach zmieniły krajobraz, przecinając stare łóżysko Nogatu pod Zantyrem wałem ochronnym i wpuszczając w Białej Górze wody Liwy i Nogatu do dawnego koryta wiślnego.

W wyniku opisanych robót regulacyjnych wyspa Zantyru znalazła się na prawym brzegu nowego koryta Nogatu, już jako półwysep, którego wysokie zbocza ze wszystkich stron opadają stromo ku nizinie zalewiskowej.

Dziś na tym pustkowiu oddalonym 4 km na północ od Białej Góry, właściciel półwyspu wyoruje odłamki ceramiki średniowiecznej oraz cegły gotyckie, pochodzące według orzeczenia kierownika Stacji Archeologicznej Polskiej Akademii Nauk w Gdańsku, magistra Andrzeja Zbierskiego - z XIII stulecia.

Tak więc, po żmudnych poszukiwaniach został odkryty przeze mnie jeszcze jeden obiekt historyczny dla turystyki krajoznawczej.

-o-

Czesław SKONKA

WIEŻYCA - "KASZUBSKIE ZAKOPANE"

Kraków, Katowice i inne miasta południowej Polski mają swoje "zimowe płuca". Wystarczy bowiem wyjechać kilkadziesiąt kilometrów za te miasta, by znaleźć się na dogodnych terenach narciarskich, posiadających liczne ośrodki turystyczno-wczasowe. Turyści tych miast mogą robić sobotnio-niedzielne wypadki do tych ośrodków. Można tam bowiem pobuszczać na nartach, a wieczorem pograć w brydża czy wziąć udział w wieczorku tanecznym, organizowanym na terenie ośrodka.

Nasze województwo jest ubogie pod tym względem. Posiada ono bowiem jedynie Wieżycę. Niestety jest ona w okresie zimowym za mało wykorzystywana. Dzieje się tak częściowo dla tego, że nie posiada ona ośrodka wczasowego, czynnego także zimą. A szkoda. Wieżycę ma dogodne warunki ku temu, by stać się "Kaszubskim Zakopanym".

Słyszysz się często powątpiewania co do warunków śniegowych i walorów narciarskich Wieżycy. Obawy te są jednak mocno przesadzone. Aby szczegółowo zbadać tę sprawę, zrobiłem pewne "doświadczenie" wyjeżdżając często do Wieżycy, podczas ubiegłej zimy.

Gdy więc w grudniu 1959 r. spadł dobry śnieg i utrzymywała się niska temperatura, postanowiłem jechać do Wieżycy. Jednak kiedy w niedzielę rano zdażałem z nartami na dworzec kolejowy, w trójmieście kapalo z dachów. Zastanawiałem się czy nie zawrócić. Pojechałem jednak. I o dziwo! W Wieżycy szyby "pomalowane" przez mróz w różne desenie i ani śladu odwilży! Dobre warunki śniegowe utrzymywały się w tym "Kaszubskim Zakopanym" przez cały dzień. Po powrocie do trójmiasta wieczorem stwierdziłem, że można w nim jeździć na... kajakach! A więc pewnego rodzaju mikroklimat, w wyniku którego w Wieżycy temperatura poniżej zera, a w trójmieście... odwilż! I to w odległości zaledwie około 50 kilometrów od trójmiasta.

Następne zimowe wypadki jeszcze bardziej potwierdziły dogodność Wieżycy do uprawiania narciarstwa nizinnego.

Poza tym w zimie są tam takie pustki, że nieraz trudno znaleźć ślad narty na śniegu /czego nie można spotkać np. w okolicach ... Zakopanego/. A więc jeżeli mówi się o zagęszczeniu turystów i wozasowiczów w Wleżycy, to dotyczy to tylko lata. Natomiast w zimie ... pustki.

A jak długo leży śnieg i czy jest go dostateczna ilość? - Trzeba stwierdzić, że śnieg w Wleżycy nie jest wspaniały ale jak na nasze warunki wybrzeżowe - dobry. Starczy go na jakie takie jazdy, a zwłaszcza na organizowanie poprowadzonych Wzgórzach Szymbarskich, wycieczek i raidów narciarskich. Śnieg ten leży w Wleżycy dość długo. Potwierdzeniem tego może być poniższy fakt. W ubiegłą zimę przeprowadziłem przybliżoną statystykę dobrych warunków śniegowych w okolicach wieżycy. Naliczyłem ich "tylko" ... 25 dni! /dotyczy tylko grudnia i stycznia/. Przy czym grubość pokrywy śnieżnej wynosiła od 5 do 25 cm, czas jej leżenia 7-10 dni /okresy między odwilżami/, temperatura od zera do około minus 10 stopni. Były też czasem bardzo dobre warunki śniegowe jak np. poczynając od 31 stycznia 1959 r. /pokrywa śnieżna ok. 25 cm, temperatura ok. 2-5 stopni, rodzaj śniegu - puch/.

Być może, że nie każda zima przynosi dobre warunki śniegowe. Być może, że Wleżycy jest zerem dla tych, których stać na częste wyjeżdżanie do Zakopanego, Zawoji czy Wisły. Ale jeżeli mówimy, że turystyka narciarska to skarb dla zdrowia ludzkiego, a nie każdego stać, by za tym skarbem przejechać 700 kilometrów w jedną stronę, to wystarczy Wleżycy. Tym bardziej, że można "upolować" w ciągu zimy 6-10 takich "okazji śniegowych", podczas których można organizować sobotnio-niedzielne wypadki narciarskie w okolicy Wleżycy czy nawet jakieś dłuższe raidy narciarskie.

Warto więc zastanowić się nad przybliżeniem "Kaszubskiego Zakopanego" liczny narciarzom trójmiasta. Mamy przecież organizacje i przedsiębiorstwa turystyczne, są liczne autokary. A więc tylko inicjatywa, propaganda, organizacja imprez i ... "białe szaleństwo"!

Inż. T. Perkowski

NIZINNA TURYSTYKA NARCIARSKA

Przeociętny wybrzeżowy zjadacz chleba, koncentrujący swoje życie i swoje zainteresowania wokół osi Grunwaldzka - Świętojańska, zdziwiłby się zapewne, gdyby mu powiedzieć, że narciarstwo na Wybrzeżu może stanowić problem o którym w ogóle warto pisać. Zresztą nie dziwimy się mieszczuchom nie wychylającym nosa poza ruchliwe ulice trójmiasta. Mamy wśród nas wielu bywalców świata, którzy szusowali na złamanie karku na plastikowych nartach z Kasprowego, uzbrojeni w gogle i buty typu "Alpy", ubrani w fasoniarski strój z obowiązkową czerwoną chustą na szyi, którzy przez kilka miesięcy z dumą obnosili swoje połamane gdzieś w kotle Goryczkowym czy na Gubałowie ręce i nogi, a którzy na samo wspomnienie możliwości uprawiania białego szaleństwa parę kroków od domu uśmiechają się z politowaniem i znacząco pukają się w czoło.

Niestety, nie ma co ukrywać. Taka opinia nie jest moim wymysłem. Tak rzeczywiście sądzi wiele osób.

Dla większości czytelników "Jantarowych Szlaków" jest sprawą oczywistą, że takie zdanie jest równie błędne, jak szkodliwe i destrukcyjne. Ale ponieważ numer ten może dotrzeć do rąk ludzi nie zorientowanych w faktycznym stanie rzeczy, dobrze będzie trochę na ten temat napisać.

Trzeba chyba zacząć od krótkiej historii dotychczasowej działalności PTTK w dziedzinie narciarstwa. To już będzie dowodem, że nie jest tak źle, że na naszej pomorsko-kaszubskiej ziemi ślady dwóch desek nie są jakimś mitem stworzonym przez nieprzytomnych zapaleńców, że zauważyć je można na prawdę trochę częściej, niż ślady yeti w Himalajach. Mimo dużego patriotyzmu lokalnego nie jesteśmy jednak szowinistami. Dla tego w tym krótkim "życiorysie" narciarskich spraw Wybrzeża, nie zapomnimy również o akcjach organizowanych przez nas w górach.

Po wstępnym okresie organizacyjnym PTTK wychodzi na szerszą arenę w sezonie 1952/53. Widocznym tego znakiem jest udział kilkunastu drużyn z Wybrzeża w II Ogólnopolskim

Raidzie Narciarskim na terenie Beskidu Wysokiego i Śląskiego. To była akoja eksportowa, ale wydaje się, że był to jednocześnie jakiś punkt zwrotny w historii Okręgowej Komisji Turystyki Narciarskiej. Uczestnicy Raidu stali się propagatorami turystyki narciarskiej na terenie Wybrzeża. Zorganizowano kilkanaście wycieczek na terenie pięknych wzgórz trójmiasta oraz na zakończenie sezonu I Okręgowy Nizinny Raid Narciarski. Nie była to impreza imponująca, jeżeli oceniać ją z perspektywy późniejszych wielkich imprez naprawdę masowych. Jednakże był to czyn pionierski.

Następny sezon zastał już OKTN okrzepłą organizacyjnie. W coraz liczniejszych kołach PTTK i zakładach pracy powstają sekcje narciarskie. O ile warunki śniegowe na to pozwalają, nie ma dnia świątecznego bez kilku choćby wycieczek. Gdańszczanie zaczynają odkrywać walory narciarskie Kaszubszczyzny. Coraz częściej ślady nart widać na wzgórzach Kartuskich. Na szlakach spotyka się coraz liczniej brać turystyczną. Jest oczywiście II Raid Okręgowy, już dwudniowy i kilkutrasowy, który gromadzi ponad 100 uczestników. Dużo liczniej, niż w poprzednim roku, reprezentowany jest również Gdańsk na III Ogólnopolskim Raidzie Narciarskim w Sudetach /30 drużyn/. Zwiększają się szybko liczby zdobytych odznak turystycznych GON i NON. Okręg nasz wchodzi do ozołówki krajowej.

Zbliżają się lata największej chwały: sezony 1955 i 1956. Gdańska OKTN jest uznana za najlepszą komisję okręgową w kraju. Poza udziałem naszych narciarzy we wczasach wędrownych i obozach szkoleniowych, prowadzimy sami ożywioną działalność. Do najbardziej okazałych imprez należy Okręgowy Górski Raid Narciarski na terenie Beskidów i Tatr w 1955 r. Na mecie w Poroninie zebrało się około 300 narciarzy z całej Polski, w tym 50 % gdańszczan. Ta tak trudna organizacyjnie impreza, odbywająca się na przeciwległym krańcu Polski, wymagająca od aktywu gdańskiego bardzo wiele pracy, została oceniona przez Zarząd Główny jako wzorowa, a przyjęte zasady organizacyjne polecane wszystkim okręgom do stosowania w przyszłości.

Jednakże nie zapominajmy, że głównym zadaniem OKTN jest popularyzacja własnego terenu. Mając to na myśli, zor-

ganizowaliśmy w 1956 r. pierwszy w historii polskiego narciarstwa Ogólnopolski Nizinny Raid Narciarski. Wśród 550 uczestników raidu, którzy zameldowali się na mecie w Kartuzach, reprezentowanych było 12 okręgów. Możemy z satysfakcją powiedzieć, że dla całego prawie kraju impreza ta stała się "odkryciem Ameryki". Opinia uczestników z obcych okręgów była entuzjastyczna dla piękna i narciarskich waleń tras Pojezierza Kaszubskiego.

Te dwie imprezy to tylko wycinek działalności OKTN. W dalszym ciągu organizowane^{sa} raidy okręgowe i oddziałowe. Nie zapomiano również o specjalnych raidach młodzieżowych i jednodniowych wycieczkach niedzielnych.

Obsyłano również dość licznie kursy instruktorskie, organizowane przez KTN-ZG PTTK.

W akcji NON Okręg Gdański wysunął się zdecydowanie na pierwsze miejsce, a pierwszymi zdobywcami złotego stopnia tej odznaki byli właśnie nasi turyści.

Trzeba jeszcze wspomnieć o wyznakowaniu /wprawdzie prowizorycznym/ interesującego szlaku narciarskiego, długiego ok. 40 kilometrów, a wiodącego od Rumii do Gdańska.

Od 1957 roku datuje się pewna zmiana profilu działalności OKTN, która w większym stopniu zajęła się sprawami instruktorsko-szkoleniowymi, zaniedbując nieco popularyzację i organizację właściwej turystyki narciarskiej. Ma to z pewnością i dodatnie strony, bo aby brać udział w wycieczkach, trzeba najpierw nauczyć się jeździć na nartach. Jednakże potraktowanie problemów narciarstwa zbyt jednostronnie wydaje się nie najszybsze. Szkolenie - zgoda, ale szkolenie, to tylko droga do celu, a nie cel, którym jest turystyka narciarska, połączona z elementami krajoznawstwa.

Niewątpliwym osiągnięciem w ostatnim czasie jest uruchomienie na Łysej Górze w Sopocie wyciągu narciarskiego, co jest poważnym ułatwieniem w akcji szkoleniowej.

Jeżeli mówimy, że ostatnie lata zaznaczają się pewnym osłabieniem działalności w turystyce narciarskiej, to musimy obiektywnie przyznać, że wpływ na to miały również na ogół złe warunki śniegowe w ubiegłych sezonach.

Na marginesie spraw bezpośrednio związanych z narciarstwem na Wybrzeżu, nie można choć pokrótce nie wspomnieć o tym, że problem narciarstwa nizinnego jest od lat piętą achillesową w działalności Komisji Turystyki Narciarskiej ZG PTTK. Ma ona poważne wyniki w pracy na terenach górskich, a która zupełnie nie dostrzega wagi narciarstwa nizinnego. Wydawało się już, że sprawa zostanie pozytywnie rozwiązana, gdy w 1957 roku powołano do życia specjalną Podkomisję Narciarstwa Nizinnego, zresztą na wniosek działaczy gdańskich, którzy podjęli się organizacji Podkomisji. Działała ona przez jeden rok i wykonała cały szereg prac organizacyjnych, wśród których należy wymienić reformę regulaminu NON, powołanie w całym kraju łączników do spraw narciarstwa nizinnego, zorganizowanie II Ogólnopolskiego Nizinnego Raidu Narciarstwa na terenach województw Kieleckiego i Gdańskiego /dwa samodzielne "pod-raidy"/.

Niestety, po roku pracy PNN została przeniesiona do Krakowa i w ten sposób, jak było do przewidzenia, umarła śmiercią naturalną.

Pokazaliśmy na podstawie wyników pracy gdańskiej OKTN w latach 1954-1957, że istnieją na ogromnych nizinnych połączach naszego kraju warunki dla uprawiania narciarstwa, czego uparcie nie chcą dostrzec "miarodajne czynniki" w Krakowie, zapatrzona wyłącznie w góry. Z drugiej strony nie trzeba wiele wysiłku, aby udowodnić, że cel PTTK, to masowość turystyki. A turystyka, w tym wypadku narciarska, może być tylko wtedy masowa, jeżeli może być uprawiana na co dzień.

Te kilka zdań świadczy wystarczająco jasno o ważności problemu i jednocześnie każe wysnuć jasny wniosek: trzeba zakasać rękawy i wziąć się do roboty, aby odrobić dotychczasowe zaniedbania. I to bez oglądania się na Kraków. Bo przecież stać nas na to.

Na zakończenie zwykle wymieniam się kilka nazwisk działaczy. Nie odstępuję więc od zasady i przypomnę, że kolejnymi przewodniczącymi OKTN byli kol.kol.: 1952-53 Władysław Kukla, 53-54 Konstanty Kowalewski, 54-57 Tadeusz Perkowski /który był również w latach 1956-58 przewodniczą-

cym Podkomisji Narciarstwa Nizinnego ZG PTTK, działającej wtedy na naszym terenie/ oraz 1957-58 Olgierd Christa. Wśród najbardziej zasłużonych działaczy należy wymienić m.in. kol. Stanisława Kuropatwę, Władysława Jacewicza, Romana Kibi-
la, Waldemara Paszotę, Czesława Winczurę, Zbigniewa Żochow-
skiego, Antoniego Erbara, Juliana Kwaśniewskiego, Jacka Kra-
snopolskiego.

Mgr. Wiesław Ślubowski

O „SOPOCKIEJ GUBAŁÓWCE”

Po pracowitym sezonie letnim Sopot przeżywa chwile odpoczynku. Nie trwa to jednak długo. Zbliżająca się zima mobilizuje organizatorów życia turystycznego do przygotowania nowych imprez dla narciarzy i saneczkarzy.

Nie każdy bowiem może wyjechać do Zakopanego, czy Szczyrku. Ale i ci, którzy zostają na Wybrzeżu nie mogą narzekać na brak urozmaicenia.

Miłośnicy "dwóch desek" mogą wybrać się do pobliskiej Wie-
życy.

Skoro jednak ktoś i na to nie ma czasu, nie musi wcale re-
zygnować z tej przyjemnej turystyki.

Pasma w górę ciągnących się na przestrzeni od
Gdańska do Gdyni nadaje się do uprawiania nizinnej turysty-
ki narciarskiej. Nie ma wprawdzie tutaj niebotycznych szczytów.
Są za to jednak urocze wąwozy i malownicze wzgórza pomiędzy
którymi czasem jest blisko 100 metrów różnicy poziomów. Jest
to dobry teren do uprawiania narciarstwa nizinnego. Jego
ośrodek stanowi "Perła Bałtyku" - Sopot. Miasto to otoczone
pięknymi lasami, które zajmują ok. 75 % jego powierzchni. Po-
siada ono doskonałe warunki klimatyczne. Na podstawie długo-
letnich obserwacji stwierdzono bowiem, że Sopot ma stosunko-
wo największe spośród miast nad Zatoką Gdańską nasłonecznie-
nie oraz najmniejsze wahania temperatury.

Nie więc dziwnego, że w pogodne dni zimowe kto żyw

przyjeżdża do Sopotu z nartami i sankami i udaje się w stronę leśnych wzgórz. Ośrodkiem "białego szaleństwa" jest Łysa Góra, przepięknie położony wśród malowniczych wzgórz. Zarówno latem jak i zimą stanowi ona piękny punkt widokowy na najbliższą okolicę.

Warto więc przytoczyć kilka bliższych danych o Łysej Górze. Wznosi się ona 100 m n.p.m. Długość trasy zjazdowej wynosi około 600 metrów.

Podobnie jak i w latach poprzednich w sezonie 1959/60 na Łysej Górze uruchomiony był wyciąg narciarski. Z wyciągu skorzystało ponad 5000 osób. Świadczy to niewątpliwie o tym, że inicjatywa Oddziału PTTK "Trójmiasto" była słuszna i celowa. Łysa Góra stanowi zimą jedno z najatrakcyjniejszych miejsc dla narciarzy na Wybrzeżu Gdańskim poza Wieżycą.

Dlatego też i w tym roku /o ile kapryśna pogoda na to pozwoli/ przewiduje się uruchomienie wyciągu narciarskiego. Tym razem inicjatywę przejęło "Kąpielisko Morskie - Sopot".

Przewiduje się dla miłośników nart szereg atrakcji i udogodnień. M.in. "pykający" traktor zastąpiony obecnie zostanie napędem elektrycznym poruszającym wyciąg.

Aby umożliwić korzystanie z wyciągu w godzinach wieczornych zostanie oświetlona cała trasa zjazdowa. Przez cały czas doświadczeni instruktorzy narciarstwa udzielać będą porad i wskazówek młodym adeptom sztuki narciarskiej. Nie zapomniano także o najważniejszej rzeczy - zapewnieniu wyżywienia. Dla tych, którzy będą mieli dobre apetyty - przewiduje się uruchomienie kiosku, w którym będzie można dostać nie tylko słodczyce, ale i coś ciepłego.

Na zakończenie tych kilku informacji, warto zaapelować do Dyrekcji "Kąpieliska Morskiego" o uruchomienie także wypożyczalni nart. Napewno cieszyć się ona będzie powodzeniem. Pobierane opłaty za sprzęt zamortyzują jego wartość. Inicjatywa ta spotka się niewątpliwie z uznaniem rzesz narciarzy trójmiasta.

/Sk./

W. Zajchowski

NOWE KOŁO P T T K

powstało przy Przychodni Obwodowej w Oliwie, ul. Grunwaldzka nr 505.

Skupia ono 18 członków. W skład Zarządu Koła weszli :

W. Hacıski /prezes/

St. Orłowski /sekretarz/

H. Delowa /skarbnik/

Zarządowi i turystom nowego Koła życzymy dużo powodzenia.

MALBORSKI KLUB TURYSTY PTTK

Klub Turysty PTTK w Malborku mieści się znów w za-
bytkowym Zamku. Posiada on własną aparaturę filmową, epidia-
skop, telewizor, szachy, karty brydżowe, bibliotekę turysty-
czną.

Miłośnicy wieczorów klubowych mogą tam więc obejrzeć ciekawy
film turystyczny, wysłuchać interesującej prelekcji krajozna-
wczej, przejrzyć przy dobrej kawie prasę turystyczną, czy
pograć w brydża. Zarząd Klubu organizuje też sobotnie i nie-
dzielne wieczorki taneczne.

Inicjatorem działalności klubowej i opiekunem Klu-
bu jest Malborskie Koło Przewodników PTTK. O tym że opieka
ta jest pożyteczna świadczy fakt, że Malborski Klub Turysty-
czny zajmuje pierwsze miejsce pod względem wyposażenia w wo-
jewództwie gdańskim.

Drugie miejsce pod tym względem zajmuje Klub Turysty im. dr.
Orłowicza w Gdyni /natomiast Gdański Klub Turysty nie posia-
da nic poza epidiaskopem - nawet radia czy telewizora/.

Warto więc by Malbork znalazł naśladowców. Zarządy
Okręgów i Oddziałów PTTK winny się zatroszczyć o to, by jak-
najwięcej powołać takich klubów i odpowiednio je zaopatrzyć.

TOWARZYSTWO ROZWOJU ZIEM ZACHODNICH

Jak zostać statutowym członkiem TRZZ ?

TRZZ prowadzi bardzo pożyteczną działalność i dąży m.in. do

- Zagospodarowania Ziemi Zachodnich i Północnych
- Popularyzacji zabytków, historii i dziejów walki o polskość ziem, które powróciły do Macierzy
- Wskrzeszenie ludowych tradycji i kultury, tępionej bezwzględnie przez okupantów niemieckich

Lepszego powiązania ludności miejscowej z mieszkańcami innych regionów kraju

- Utrwalania przyjaźni i rozwijania stosunków kulturalno-społecznych z bratnią Niemiecką Republiką Demokratyczną.

TRZZ zrzesza licznych członków w swoich obwodach i kołach na terenie całego województwa gdańskiego. Do Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich należeć mogą osoby prawne /instytucje/ oraz osoby fizyczne /poszczególne obywatele/. Zapisy przyjmują wszystkie obwody TRZZ w miastach powiatowych i w trójmieście oraz Zarząd Wojewódzki TRZZ w Gdańsku, ul.Korzenna 33/35 tel.330-94. Tam też można dowiedzieć się bliższych szczegółów i informacji.

Pomoc dla TRZZ, przynależność do tej organizacji, to obowiązek społeczny każdej instytucji i każdego światłego obywatela !

Każdy Oddział i Okręg PTTK, każde przedsiębiorstwo turystyczne, wszystkie instytucje i organizacje - statutowymi członkami TRZZ !

PROBLEMY I DYSKUSJE

-o-

KLUB TURYSTYCZNY LZS "ROLNIK"

Do najmłodszych a zarazem najbogatszych klubów turystycznych województwa gdańskiego należy Klub Turystyczny LZS "Rolnik". Klub ten działa przy Wojewódzkim Zjednoczeniu PGR w Gdańsku. Zrzesza on dwojakiego rodzaju członków: instytucje oraz osoby fizyczne.

Mimo krótkiego okresu działalności, "Rolnik" ma już duże osiągnięcia. Przystąpiły do niego prawie wszystkie Państwowe Gospodarstwa Rolne, z których blisko 100 wpłaciło już składki /składka roczna dla PGR wynosi od 5 do 15 tysięcy złotych/. "Rolnik" dorobił się dwóch własnych autokarów. W stosunkowo krótkim okresie swego istnienia zorganizował kilkadziesiąt wycieczek dla pracowników PGR i w ogóle mieszkańców wsi. Były to m.in. wycieczki do trójmiasta na film "Krzyżacy" oraz na przedstawienie cyrku szwedzkiego, na zwiedzenie Muzeum Pomorskiego.

"Rolnik" prowadzi pożyteczną działalność. Obsługuje on bowiem bardzo zaniedbany dotychczas wiejski ruch turystyczny. Ze względu na sezonowość rolnictwa główne nasilenie wycieczek wiejskich przypada na okres jesienno-zimowy. Natomiast wiosną i latem, poza wycieczkami turystycznymi dla mieszkańców wsi, autokary "Rolnika" przewozić też będą zawodników wiejskich /i kibiców/ na imprezy sportowe. Dotychczas bowiem jedną z głównych przyczyn utrudniających rozwój sportu wiejskiego, był brak taboru do przewożenia zawodników wiejskich na rozgrywki sportowe.

Nowemu Klubowi Turystycznemu /i pierwszemu tego typu na Wybrzeżu/ należy życzyć dużo powodzenia w tej ważnej a zaniedbanej dziedzinie pracy. Oby tylko nie zboczył on z obranego kierunku i nie poszedł na łatwiznę obsługi ... miejskiego ruchu turystycznego /jak to czasem czyni Sp-nia "Gromada" czy ośrodki wczasowe LZS np. w ... Sopocie!/
 /Sk./

Roman BAR
Z-ca przew. WKKFiT

O ZAKŁADANIE PÓL CAMPINGOWYCH

W "Turyście" /Nr 22/60/ ukazała się interesująca notatka p.t. "Nikogo głowa nie boli, czyli o polskich campingach". Traktuje ona o potrzebie zagospodarowania miejscowości turystycznych w pola campingowe. Spostrzeżenia autora są bardzo istotne i trafiają w sedno sprawy. Rozwój ruchu turystycznego w ostatnich latach /1957 - 1960/ przekroczył wszystkie oczekiwania i prognozy. Wystarczy powiedzieć, że w latach 1957 - 1960 przez wojew.gdańskie przewinęło się 800 tys./1957 r./, 1.200 tys./1958 r./, 1.800 tys./1959 r./ turystów, a w roku bieżącym /mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych/ liczba ta wcale się nie zmniejszyła. Świadczy to o nieprzemijającym zainteresowaniu się terenami wypoczynkowymi i turystycznymi regionu nadmorskiego.

Z ogólnej cyfry przybyłych ok. 30 % stanowią turyści organizujący we własnym zakresie campingi. Ta olbrzymia rzesza, licząca prawie 500 tys. osób nie znajdowała odpowiednio zagospodarowanych pól namiotowych i zmuszona była gdzie popadnie organizować "dzikie" obozowiska. Kto w lecie zwiedzał Wybrzeże, temu najbardziej utkwiły w pamięci rozbite we wszystkich możliwych zakątkach namioty. Stanowiły one dekorację krajobrazu nadmorskiego, ale zaraz na zapleczu . . . nie, tego już lepiej nie opisywać.

Brak było tych najprostszych form zagospodarowania, które umożliwiałyby z jednej strony wypoczynek setkom turystów, a z drugiej zabezpieczyłyby niezbędne warunki sanitarne i ochronę przyrody. O te warunki sami turyści nie bardzo dbali, i chyba większość powstałych zanieczyszczeń można byłoby w dużej mierze uniknąć, gdyby - gdyby kultura campingowania była chociaż trochę wyższa. Kogo należy winić za brak przygotowania terenów turystycznych ?

Niewątpliwie miejscową radę narodową, lecz zanim zaczniemy potępiać rozpatrzmy parę czynników, które mają na to wpływ.

Rady narodowe są gospodarzami terenów. Natomiast

właścicielem terenu, który ma prawo wydać zezwolenie na ich zagospodarowanie jest głównie Rejon Lasów Państwowych, Urząd Morski, bądź też prywatny właściciel. W bezpośredniej gestii rad znajdują się niewielkie tereny, które na zagospodarowanie typu turystycznego nie nadają się.

Sprawa opłat. Stwierdzenie "Turysty", że "Rady Narodowe, owszem gotowe są pobierać opłaty klimatyczne, podwyższać ceny w sezonie" "nie znajduje w pełni pokrycia w obowiązujących przepisach. Otóż pobierać opłaty klimatyczne mają prawo rady tylko w tych miejscowościach, które zostały uznane przez Min.Zdrowia jako miejscowości kąpieliskowo-zdrowotne. Np. szereg miejscowości kąpieliskowych woj. gdańskiego nie posiada ustawowych uprawnień pobierania opłat klimatycznych /jak Władysławowo, Żeba, Jastrzębia Góra, Sobieszewo, Stegna, Sztutowo, Krynica Morska/, a zresztą całkowite wpływy z tego tytułu wyniosły w 1958 r. ok.580 tys.żł a w 1959 r. 750 tys.żł. Podwyższać ceny ? Za co ? Za jakie świadczenia ? Znane są jedynie 10% dodatki do usług gastronomicznych obowiązujące w zakładach zbiorowego żywienia, lecz autorem tego zarządzenia jest Min.Handlu Wewnętrznego. Dodatki te mają głównie na celu ~~pokrycie~~ dodatkowych kosztów związanych z sezonowym uruchomieniem zakładów gastronomicznych.

Co oznacza sezonowa eksploatacja obiektów, tego nie da się streścić w kilku słowach, wystarczy jedynie dodać, że istnieją stałe trudności w doborze właściwej i uczciwej kadry, że pomoc kuchenna zarabia 1.500 zł.miesięcznie, plus zakwaterowanie, a dobry kucharz "wart" jest 3.000 zł. i więcej miesięcznie. Stąd też koszty eksploatacyjne są często b.wysokie. Wystarczy dodać, że na Helu zakłady gastronomiczne przynoszą ok.2 mil.żł.strat. Do każdego posiłku turysty i wczasowicza Powiatowa Rada Narodowa w Pucku musi dopłacać x...żł. Jeśli więc rady narodowe chcą podwyższać ceny /choć nie mogą i nie mają bardzo na czym/, to w ten sposób chciałyby częściowo pokryć powstające niedobory. A zresztą z jakiej to racji mieszkańcy powiatu puckiego mają dopłacać do każdego turysty i tym samym umniejszać swoje fundusze, które możnaby zużytkować na budowę urządzeń komunalnych, szkół, bibliotek, na załatwienie wielu palących

bolączek ?

Sprawa budowy pól campingowych. To właśnie nie jest takie proste: "wyznaczyć miejsce w ładnej okolicy.... ogrodzić je w sposób nawet prowizoryczny, zaopatrzyć w wodę do picia, korytko do umycia z daszkiem, wreszcie domek ustronny z serduszkami". Wszystko to jest piękne, lecz te wszystkie korytka, domeczki z serduszkami to inwestycje, na które potrzeba: po pierwsze limit inwestycyjny, dalej fundusze i niezbędną chociażby uproszczoną dokumentację.

Do tej pory nie ma jeszcze uproszczonej dokumentacji typowej, która znacznie obniżyłaby koszty tego rodzaju inwestycji. Nie wiem jak to wygląda na innych terenach, lecz koszt zagospodarowania pola campingowego w warunkach nadmorskich na ok. 200 - 250 miejsc kształtuje się w granicach 250 - 300 tys. złotych. Jest to więc suma nie bagatelna, a skąd ją wziąć ? W wojew. gdańskim, aby należycie zagospodarować miejscowości w pola campingowe, zachodziłaby potrzeba wybudowania co najmniej 15 pól campingowych, stąd prosty rachunek, na to potrzeba ok. 4 mil. zł.

Więc boli i to nie raz bardzo boli nas wszystkich głowa, aby znaleźć niezbędne fundusze.

A teraz popatrzmy może w drugą stronę. Jak wiadomo m.in. obsługą turystyki zajmują się ośrodki PTTK. Takie ośrodki działają m.in. w Gdańsku, Elblągu i Malborku. Wpływy z działalności usługowej tych ośrodków wyniosły w 1959r. ok. 3.000 tys. zł., w obrotach marży brutto, czyli zysk kształtował się mniej więcej w granicach 300 tys. zł. W roku 1960 kształtowanie się wpływów utrzymało się w granicach 1959 r. Uzyskane dochody oddziały PTTK zużytkowują na finansowanie działalności programowej. Lecz jak do tej pory żaden z oddziałów nie przeznaczył, ani też nie wyraził chęci zorganizowania przynajmniej bardzo skromnego, jednego pola campingowego.

A chyba campingowcy to właśnie turyści z prawdziwego zdarzenia i większość z nich są chyba członkami PTTK? Wydaje się, że w obliczu rozwoju turystyki, właśnie PTTK winno dla swoich członków organizować takie formy zagospodarowania, które byłyby zgodne z aktualnymi potrzebami jego członków i reszty społeczeństwa.

Zagadnień stojących przed radami narodowymi, a wynikających z ruchu turystycznego jest naprawdę bardzo wiele. Rady starają się stworzyć w ramach swoich własnych, często skromnych możliwości dla wszystkich turystów jak najlepsze warunki pobytu. Lecz często nie zła wola, lecz brak funduszy uniemożliwia rozwiązanie szeregu palących spraw.

W wojew. gdańskim turystykę określa się jako problem Nr.3 stojący do rozwiązania i wymagający nakładu wielu środków finansowych i organizacyjnych. Właśnie aby sprostać tym zadaniom powołane zostało Przedsiębiorstwo Obsługi Ruchu Turystycznego w Gdańsku o zasięgu wojewódzkim. Zajmie się ono organizowaniem obsługi turystów i różnych form zagospodarowania. Już dzisiaj możemy zawiadomić, że w następnym sezonie turystycznym w 1961 r. we wszystkich większych skupiskach ruchu turystycznego zostaną zorganizowane pola campingowe, które ułatwiać będą wypoczynek naszych gości - turystów. I tutaj mała dygresja. Powstające terenowe przedsiębiorstwa obsługi ruchu turystycznego podległe radom narodowym, nie tylko "dbają o zarobki", lecz mają na celu ~~szukanie~~ i zagospodarowanie terenów turystycznych w takich formach, które służyłyby społeczeństwu jaknajlepiej. Rady chcą nie tylko mieć kłopot z turystyką, ale chcą również organizować obsługę ruchu turystycznego i osiągać chociażby minimalne dochody, które umożliwią następnie przekazanie środków do dalszego zagospodarowania.

Inicjatywa w tym zakresie nie może być ani przywilejem, ani też monopolem jednej organizacji. Powstawanie tych przedsiębiorstw jest procesem naturalnym, wynikającym z ducha decentralizacji. Jest to proces, który w najbliższych latach obejmie wszystkie większe ośrodki turystyczne naszego kraju. Tego się nie da uniknąć, jeśli będzie się chciało zorganizować obsługę ~~turystyki~~ na właściwym poziomie, w szerokim zakresie i jeśli będzie się traktowało turystykę jako dział gospodarki narodowej.



Wieżyca — „Kaszubskie Zakopane” zaprasza narciarzy i saneczkarzy na „białe szaleństwo”



DZIAŁACZE TURYSTYCZNI WYBRZEŻA
mgr Jan Wojnarski

Gdy tylko „upolujecie” trochę dobrego śniegu, zorganizujcie wycieczkę narciarską do Wieżycy. Napewno będziecie zadowoleni!



Zdjęcia: Cz. Skonka i W. Ślubowski